



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Słowo Powszechne

Warszawa, ul. Mokotowska Nr 43

A

wydanie

27-9 - 22-11-1972

Z teatru

218

„Król Jeleń”

Osiemnastowieczny teatr dziwów Carlo Gozziego w konfrontacji ze współczesnym Teatrem Erwina Axera, ożywiony w dodatku reżysersko przez rodaka hrabiego — komediopisarza to dostateczny powód, by dumi widzów walły do sali przy ul. Mokotowskiej. Teatr Współczesny jest miejscem, gdzie precyzja w przekazywaniu widzowi istoty sztuki, którą się wystawia zachwyca, ale i niepokoi zarazem. Nie mamy przy tym nigdy do czynienia z teatralną kopią utworu, lecz z nowym a wiernym jego przekazem we współczesność. Tak też jest z baśnią tragicomiczną Carla Gozziego, „Król Jeleń”, która mimo naiwności fabuły i nieokreśloności czasu, miejsca akcji, zastanawia współczesnego widza jak mało się zmieniamy, choć dziś już nikomu nie pomagają czarodzieje skutecznie wypierani przez komputery, i często również jak komputery bezradni.

Jednak tym razem nie w ironiczno-filozoficznej warstwie zabawnej bajeczki szukamy owego przekazu do współczesności, ale w zaspokojeniu coraz silniej powracającej tęsknoty polskiego widza do wirtuozerii aktorskiej. Dlatego reżyser zaproponował nam przedstawienie, które jest zarazem lekcją włoskiego teatru sprzed lat dwustu, skutecznie przeniesionego do współczesności, jak i prezentacją możliwości przekształcenia epizodów w osobne etudy aktorskie i umiejętności wcielenia się aktorów w zindywidualizo-

wane postacie bez pomocy magicznych formulek. Trzeba jednak w tym przedstawieniu szukać lekkości, niedopowiedzenia, ironii, dystansu aktorów wobec postaci i postaci wobec widzów, którym nie wolno przedstawiać serio. Dostojaństwo i szlachetność króla Derama jest już podejrzana co z niemałą godnością odpowiada nam Czesław Wołłejko, podobnie jak najlepszy w tym przedstawieniu Wiesław Michnikowski w roli Tartaglii, który przekonuje nas, że jego bohater ma raczej warunki na małego intryganta, niż wielkiego zbrodniarza. Ale cóż, szata i pozycja króla zobowiązuje albo do wielkiego lajdactwa, albo do wielkiej szlachetności. O różnych barwach i znaczeniach słowa w zależności czy wypowiada się je w masce, czy bez — przekonał nas jak zwykle skutecznie Kazimierz Rudzki. Bliskimi ruchliwością swoich pierwowzorów byli Smeraldina — Barbary Kraftówny i Truffaldino — Piotra Fronczewskiego. Panie mniej zresztą miały okazji do popisu, dlatego Stanisława Celińska musiała zaprezentować Angelę sentymentalnie i troszeczkę patetycznie, Barbara Wrześińska podkreślała raczej zaznaczoną kostiumem i charakterystyką naiwną śmieszność swojej Clary, tworząc dobry duet z Janem Englertem w roli Leandra. Wszyscy z maestria i z poświęceniem grali swoje role, a właściwie wypełniali wspaniałe zakomponowane etudy aktorskie. Dotyczyło to nawet świetnie pomy-

ślane, scharakteryzowane kostiumem zwierząt. Smutnie konały wielkie Jelenie i bawił widzów rubaszny dowiecipiś — Niedźwiedź.

I być może dlatego dłużej pamiętać będziemy aktorów i epizody, które wypełniali swoim działaniem, niż całość przedstawienia.

(ES)

* Carlo Gozzi „Król Jeleń”, baśń tragicomiczna w trzech aktach. Przekład Joanny Walter, reżyseria Giovanni Pampiglione, muzyka Bernadetta Matuszczak, dekoracje, kostiumy i maski Jan Polewka.